

Kultura czyni wolnym

Autor tekstu: **Piotr Mrok**

Jestem Ateistą. Wojującym, niereformowalnym, jak to koleżanka o mnie mówi: „gościem z religijnym bólem d...” Widocznie taka karma. Na ramieniu noszę torbę pełną werbalnych kamieni, gotowych by lecieć w każdą kapliczkę ciemnogrodu, oraz totem przesądów. I choć gęba mi się już męczy od tego nieustannego miotania argumentów, to nie umiem przestać. To jest jak jedzenie orzeszków solonych; boli, ale coś człowieka zmusza. To nie jest sarkazm, serio tak mam.

Jestem w głębi duszy zły o to, że PRAWDA ma nieustannie „pod górę”, że tonie w zalewie kręactwa i oszołomstwa złych ludzi, którzy robią fortuny na sprzedawaniu ładnie opakowanego w setki obietnic powietrza. Wiem, że religia kłamie. Nauka udowodniła jej fałsz w tak wielu punktach, że każdy uczciwy człowiek, jakby go tak połapać na tyłu oszustwach, to by się zakopał ze wstydu i to żywcem.

Mam udawać? Uśmiechać się do złej gry i łamać opłatkiem?

Marzy mi się świat, gdzie nikt nie wpycha mi do gardła krzyża, półksiężycy, gwiazdy Dawida, sierpa z młotem. Chciałbym świata w którym nikt nie patrzy bykiem, gdy nie idę na firmowa wigilię (bo jej się nie zorganizuje w pracy), gdy nie chrzczę dziecka i nie daję daniny kołędowej. W takim świecie jest miejsce dla ateisty oraz dla katolika. Mogą rozmawiać, spierać się, kłócić się merytorycznie. Ważne, by nie walili się po głowach krzyżami i nie straszili sądami. „A bo on mam obrazil mojego wymyślonego przyjaciela. Wsadź go do więzienia i daj klapsa”.

Gdy myślę na spokojnie o tej mojej ateistycznej zabawie, polegającej na wybijaniu dziur w tamie odgradzającej ludzi świeckich od wolności, to przypomina mi się scena z drugiej części Gwiezdných Wojen — Atak Klonów. Tej, podczas której Hrabia Doku chce zabić na arenie Anakina, Padme i Obiego za pomocą dzikich bestii.

Gdy więc Anakin i przyjaciele dosiadają w końcu jedną z bestii, to zostają otoczeni przez bojowe droidy. Wtedy na balkon, z którego Doku oraz władcy Federacji Handlowej oglądają egzekucję wkrada się mistrz jedi Mace Windu, grany przez Samuela Jacksona i przystawia miecz świetlny do gardła Jango Fetta, łowcy nagród na usługach Sithów i mówi że „zabawa skończona”. W chwilę potem na arenie, oraz na widowni zapalają się dziesiątki, może setki mieczy świetlnych.

Lecz hrabia Doku zamiast okazać strach, czy zaskoczenie tym nagłym zwrotem sytuacji, mówi do mistrza Mace Windu spokojnym głosem: „Odważne, ale głupie, mój przyjacielu Jedi. Mamy przewagę liczebną.”

Suma summarum ma rację, bo ma tysiące droidów bojowych, wobec których nawet setki jedi niewiele znaczą. Doku przegrywa, bo nie przewidział, że przyleci Yoda z armią klonów. Większa armia, pokonuje mniejszą armię. Gdyby nie ta odsiecz zielonego wyłupiastego (fani Star Wars mnie zabijają), cała wyprawa ratunkowa Mace Windu, skończyłaby się, podobnie jak Powstanie Warszawskie, czyli rzezią. Brave, but...

My, ludzie świeccy, szczególnie w takich krajach jak Polska, czy też inne kondominia watykańskie, nie mamy armii klonów (ani tym bardziej moherów) i dlatego przegrywamy większość ważnych bitew, takich jak ta o religię w szkołach. Krzyż w sejmie nadal wisi pomimo niekonstytucyjności (posłowie prawicy prędzej by orła usunęli mam wrażenie, niż symbol poddaństwa władzy legislacyjnej wobec kościoła). Do kościoła z budżetu państwa płynie nadal szmal szeroką rzeką (trzeba opłacać tych, co trzymają w garści spory elektorat), o szansach na zmianę prawa aborcyjnego już nie wspomnę, oraz wprowadzeniu prawa do eutanazji też.

Jednocześnie my ludzie świeccy, cieszymy się niczym kibicie Reprezentacji Polski w piłkę kopaną z małych zwycięstw moralnych, takich jak marsz ateistów, z tego że kilku naszych jest w sejmie, a w internecie wisi lista ateistów i agnostyków. Mamy Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów, któremu tu i ówdzie uda się jakiś detal naprostować, oraz świetną kampanię banerową Fundacji Wolności od Religii. Ta ostania świadczy o tym, że jeśli chcemy to potrafimy się zjednoczyć i poświęcić swój czas oraz pieniądze. Skoro o pieniądzach mowa. Koszty tej kampanii są bardzo wysokie, druga edycja ledwo wiąże koniec z końcem. Ale to ważna sprawa, bo dzięki tym bilbordom ludzie niewierzący wiedzą, że nie są sami i mogą nieco wyżej nosić. Negatywnym aspektem jest to, że bestia się budzi i podnosi larum, wmawiając ludziom, że depcze się wartości narodowe, kto Polak na bagnety, Smoleńsk, brzoza i bić ruskich. Zwierają szeregi innymi słowy. Pojawiły się już kontr kampanie banerowe, oraz komisja sejmowa ds. walki z ateistami. Mają przewagę liczebną i więcej pieniędzy. (Kiedy doczekamy się komisji ds. przekrętów kościoła i pedofilii wśród duchownych?)

A teraz zagadka. Ile pieniędzy potrzeba by na ścianach urzędów, szkół i szpitali powiesić krzyże? Odpowiedź: To zależy ile ksiądz dobrodziej weźmie za uroczyste poświęcenie, plus koszty paliwa oczywiście. Brzmi jak żart, ale wcale mnie nie śmiesz. Kościół nawet znakuje sobie terytorium Polski za nasze pieniądze.

A słyszeliście o protestach, gdy ulicą miasta przechodzi procesja bożego ciała, blokując ją w tym czasie totalnie, o zaśmiecaniu kwiatami już nie wspomnę. Jeden różowy motyl się odważył polatać w okolicy i miał z tym spore problemy (http://www.expressilustrowany.pl/arttykul/849225,motyl-na-proc-esji-zdjecia-wideo,id,t.html?cookie=1#czytaj_dalej). Umiemy poradzić coś na wściekle bijące o bladym świecie dzwony w osiedlowym kościele? A co z napisem w szkolnej stołówce, mówiącym, że dziecko, które się nie modli przed jedzeniem jest niekulturalne? Drobiazgi? Raczej drzazgi w sercu świeckiej osoby, która nie chce się czuć jak wyrzutek, a jednocześnie nie umie być konformistą. Być ledwo tolerowanym we własnym kraju, płacąc te same podatki, to dopiero porażka.

Przejdźmy do konkretów. Trzech tez, które uważam są kluczowe w kwestii zrozumienia naszej sytuacji kulturowej.

Religia to złodziej idei

Gdyby religie nie kradły od siebie wzajemnie, oraz nie czerpały z dorobku filozofów, nie miałyby zbyt wiele do powiedzenia. Bohaterowie świętych ksiąg włącznie z bogiem (bóg z rozmysłem pisany małą literą. Inna sprawa z imionami takimi jak Jezus, Maria, gdzie do wielkiej litery zmuszają mnie zasady języka polskiego) i jego synem, przeważnie albo wyczyniają cuda na kiju dla prostaczków, jak łożenie po wodzie czy zamiana wody w wino (A wychowanie w trzeźwości? Ba, przecież Bóg nie może być bogiem bez jarmarcznych sztuczek, prawda?), albo panowie szlachta niebieska i cudowna bawią się w grę pt. „Kill 'Em All”; jednostkowo — no weźmy z brzegu biblii żonę Lota zamienioną w słup soli (za to że się obejrzała, rany), lub też masowy holokaust ludzkości, czyli potop (mit o potopie jest także kradziony). „Bój się człowieku i bądź posłuszny, bo bóg cię zabije, jak będziesz podskakiwał. W niebie będziesz miał raj, obiecujemy, słowo harcerza.” Kapłani dorzucili do tego: „Sora bóg jest zbyt zajęty, by osobiście wydawać polecenia, więc słuchajcie się nas, bo jesteśmy przedstawicielami stwórcy. Dawaj babka rentę”. Ot całe przesłanie.

Co do tak zwanej nauki moralnej, powiedzmy sobie to szczerze pseudo nauki moralnej, to nie można serio powiedzieć, że jest absolutystyczna i to zarówno w starym i nowym testamencie. Bliźni to ktoś wierzący, a pozostałych pal sześć, bo to psy jak mówi o nich Jezus. (Jest taki fragment w biblii, gdzie Jezus o dziecku poganki mówi per pies i że nie warte jest okruszków z pańskiego, jego stołu.)

Dekalog to jedynie usystematyzowane zasady wspólnot plemiennych, które miały chronić je przed wyznawaniem obcych bóstw (autorzy biblii wierzyli, że bogów jest wielu, ale ten jeden najlepszy — ICH) i brataniami się z członkami innych plemion, no i przed zabijaniem swoich. Ale już nic nie mówi o niewolnictwie i dobrym traktowaniu kobiet. Taki to moralizm zaściankowy, ludzi którzy myśleli, że te kilka hałd piasku to cały świat, a kobieta jest naczyniem na ich plemniki i maszyną do rodzenia dzieci, warta tyle co dobra koza. Temat rzeka.

Potem religie, w tym chrześcijaństwo ciut obrosły w piórka (wierni też lekko zmądrzeli i trzeba więcej było się namotać, by ich oszukać i zmusić do posłuszeństwa. „A skąd się wziął trzeci człowiek?, A dlaczego Boga nie widać?”) i zaczęła się zabawa w teologię, czyli masowa kradzież nauk starożytnych filozofów, by nalać do pustego słoja biblijnego z mądrości mądrzejszych, a głównie z Platona i Arystotelesa. Przywłaszczono sobie idee takie jak dobro, dusza, niebo, a Bóg, do tej pory lubiący szpanować w formie płonącego krzaka stał się nagle TRANSCENDENTALNY, by nie dało się obalić jego istnienia z powodu niewystępowania w środowisku naturalnym człowieka. Wreszcie rodzi się dogmat trójcy świętej, 3=1. Nikt nic nie kuma, ale o to biega, gra gitara, bo to TAJEMNICE WIARY. Hokus pokus, królik jest w kapeluszu, ale jest niewidzialny.

Gonić złodzieja, chciałoby się rzec. Tylko nawet dziś policja jest jak się okazało religijna, co udowodniła pacyfikując w Poznaniu protesty na uczelni, przeciw kłamstwom odnośnie gender.

Schemat rabunku religijnego jest prosty, nakraść ile się da (przerobić logos na Jezusa — prawda, logos zbawiciel, baranek boży, tytułomania niesamowita), a potem źródło zniszczyć (jak zniszczono kościół mitritriański), zdeprecjonować, by można było trąbić donośnie: „To my wymyśliśmy duszę, to my odkryliśmy dobro, to my znamy prawdę, bo Jezus to prawda. Tylko z nami możesz zostać zbawiony, ci inni to poganie i grzesznicy, no i genderzy”. (To taka zbójnicka logika. Kto nie z nami ten przeciw nam i na pewno rozpylił mgłę w Smoleńsku.)

I okazało się, że uwierzył nie tylko lud boży, ale i nawet my ludzie bezbożni, że „dusza” to

wstrętny wytwór religijnego myślenia, nierozzerwalnie związany z brodatym panem, który jakąś tam szuflą, czy czym tam, wrzuca duszę do środka zygot ludzkich (ale jak uważało wielu ojca kościoła nie kobiecych, albo że do zygot kobiecych później o wiele) i nie można już ich dotknąć palcem. (Żeby tak samo mocno księża dzieci uważali za nietykalne.).

Jestem Ateistą, jak już wspomniałem, ale głęboko wierzę, że mam duszę. A cóż to za fanaberia? Cóż to za wynalazek, ta dusza ateisty?

Psycholodzy nauczyli nas myśleć o człowieku jako o psychice, osobowości, pamięci i innych neuronalnych bajerach zaklętych w mózgu przez ewolucję. Człowiek ma mózg, tak zwykle się mówi. Tymczasem jest całkowicie odwrotnie, to mózg ma nas. Zdaniem neurobiologów, (a ewolucjoniści, też by się z nimi zgodzili) umysł jest niczym pożyteczny pasożyt, który wspomaga przetrwanie organizmu ludzkiego, czyli pudełka na geny. Świadomość natomiast to bardzo mały wycinek działalności mózgu. Większość przedstawienia rozgrywa się za kurtyną, w kulisach płatów i zwojów neuronalnych. Lekko ponura i deterministyczna wizja, przyznacie, no bo gdzie ta wolność. Temat rzeka.

Ja jednak wierzę, że pomimo biologicznego rodowodu świadomości i innych zjawisk psychicznych, nie są one redukowalne do impulsów nerwowych, a nawet jeśli okaże się, że są, to i tak nie wyklucza, że można je całościowo, jako nową jakość, nazwać duszą, czyli tym, co istotę biologiczną czyni czymś więcej, niż zlepek komórek i płataninę mięśni. Dusza co prawda nie przetrwa śmierci ciała, ale niewątpliwie, czymś wartym ochrony, wartością, o której mówi humanizm. Temat rzeka.

Ważne, by uświadomić sobie, kto od kogo ukradł i czyje było na początku. Idee nie gryzą. Jak choćby humanizm. Czy jest on teorią naukową, czy tylko systemem wartości w które wierzymy? Ekolodzy i obrońcy przyrody idą krok dalej i bronią praw do wolności także dla zwierząt. Kto wie, może kiedyś przyjdą ludzie, którzy są zdolni walczyć o prawa wyborcze drzew. Nie nabijam się, lecz mówię poważnie. Z czysto naukowego punktu widzenia drzewa, ryby, a nawet grzyby mają takie samo prawo do życia i jego ochrony jak człowiek. Humanizm jest odmianą nacjonalizmu gatunkowego. Temat rzeka.

Idee są własnością całej ludzkości, pamiętajmy. Kościół nie zastrzegł sobie nawet krzyża w biurze patentowym, a pomimo to nieustannie pozywa ludzi o jego wykorzystywanie w celach innych niż sakralne. Posuwają się nawet do absurdu, jak ten ksiądz z Podhala, który podczas kazania skrytykował producenta papieru toaletowego, który jego zdaniem świadomie obraża Baranka Bożego, znaczy ma na pudełku owieczkę. Szał nie?

Kultura łączy ludzi

Kultura chrześcijańska i w ogóle religijna, to jeden z tych ciągle mnie zadziwiających tworów człowieka. Z pozoru tak absurdalna, sprzeczna wewnętrznie, pełna kłamstw, oparta na strachu, zniewoleniu, przemocy psychicznej i fizycznej, a jednocześnie posiadająca tę, można rzec „cudowną” moc do jednoczenia ludzi. Nieważne czy chodzi o wspólną modlitwę, śpiewanie kolęd, czy też krucjatę, rozpalanie stosów, czy też wojnę w obronie krzyża na placu Krakowskim. Po prostu ludzie religijni potrafią robić coś razem, nieważne czy dobrego, mądrego, głupiego, złego, ale razem. To twórcza, ale i niszczyielska siła w rekach sprytnych przywódców kościoła. To takie „pole wywierania wpływu” o nieograniczonej mocy.

Wiecie na czym polega siła tego pola? Na tym, że praktycznie nie ma jednoznacznej treści, podobnie jak biblia. Każdy znajdzie przykazanie dla siebie i kącik w którym będzie mu dobrze. (Powieć więcej, ci sami ludzie gdyby urodzili się w islamie pluliby na krzyż i grozili księżom śmiercią. Treść wierzeń nie ma znaczenia. Ludzie dostają go w spadku, terytorialnie są obciążeni nim przez rodziców.) Nie ma tu znaczenia sprzeczność postępowania i systemu wartości. Można być katolikiem i mordować ludzi (pomimo przykazania nie zabijaj), kraść i tak będzie rozgrzeszone. Kościół nie ekskomunikował nawet seryjnych morderców, o faszystach nie wspomnę. Jesteś katolikiem całe życie od chrztu, aż po kres wieczności (w piekle zapewne też, a przynajmniej tak uważa kościół), chyba że złożysz akt apostazji, a i wtedy kler mówi o tobie, że tylko zbłądziłeś na moment.

Kultura to pojemnik w którym tkwią wspólne dla społeczności emocje, wartości, historia. Kultura chroni te skarby, kultuwyje, za pomocą rytuałów i mitów. Dzięki kulturze człowiek nie musi każdorazowo szukać swojej tożsamości i zapytany, odpowiada przykładowo „jestem Katolikiem my nie tolerujemy aborcji, rozwodów i onanizmu, oraz genderu oczywiście” Każda kultura umacnia się za pomocą wrogów, w wypadku religii wrogiem jesteśmy my ateści, przedstawiciele szatana na ziemi (i nie przeszkadza im w głoszeniu tej bzdury fakt, że ani w boga, ani szatana nie wierzymy).

Jesteśmy wygodni dla kościoła, bo mają kim straszyć z ambon i radiodbiorników rozgłośni Padre Dyrektora, że „Jak nie będziecie nas słuchali, to przyjdzie prof. Środa, czy prof. Hartman, i zamieni waszych chłopców w dziewczynki, albo na odwrót. O rany trzeba będzie im kupować nowe komplety ubrań, oraz zmieniać dowody osobiste.” Pomyślcie jak to prostego człowieka kochającego swoje dziecko może motywować. Mężnie stanie do walki o to by junior nadal sikał na stojąco, pał licho czy będzie szczęśliwy w nie swoim ciełe i musiał ukrywać swoje uczucia. Nieważne, że niekiedy tatuś przyłazi do domu pijany i leje synalka, albo i go molestuje. Nic to. Najważniejsze jest to, by w szkole nie było genderu i etyki. Przecież tyle lat się biedny człowiek przyzwyczajał taki tatko do myśli, że ma Adama, a tu Ewusia nagle się objawi i ZONK. O nie. „Wara od penisa mojego syna, gendery jedne zboczone” zakrzyknie wyznawca. Szkoda, że brak tak dobrej obrony dzieci przed zakusami pedofilii spod znaku czarnej sukienki (toż to gender jakiś, facet w sukience) i krzyża. Temat rzeka, a gender temat zastępczy, by wierni wiedzieli kto jest winny pedofilii księży. Oczywiście, że dzieci, lesbijki, oraz pan od etyki.

Nie pokonasz ewolucji

Na forum PSR ktoś mi napisał, że „doczekamy dnia, że w Polsce będą prawie sami Ateiści”. Odpowiem mu: „Dałby Bóg, dałby bóg.” Ale jednocześnie szczerze w to wątpię, gdyż jak do tej pory nie widzę żadnego ważkiego powodu, dla którego ludzie mają porzucić swoją, nie ukrywajmy, łatwą, spajającą oraz zaspokajającą potrzeby ewolucyjne (o tym za moment), wiarę w boga. Porzucić wiarę ojców, na rzecz trudu bycia wyrzutkiem, który nawet nie potrafi przeforsować, by jego uczucia były szanowane przez państwo, a on sam nie mógł stanowić o własnym ciełe i życiu? Mówię o prawie do aborcji oraz eutanazji. Przecież gdyby nie naciski lobby religijnego kobiety nie musiałby jeździć za granice, czy dawać w łapę, by usunąć płód, który nie ma jeszcze nawet zaczątków układu nerwowego. (Ale przecież każda zygota jest święta, a onanizm jest brukaniem świętej spermy. Rączki na kołderce bo tak każe biblia. Zrozumiano grzesznicy? A nie to wypad z Polski.)

By przekonać ludzi, że oto wierzą w coś co im szkodzi nie wystarczy krzyczeć, ty nie masz racji, ty wierzysz w bzdury. Nie pomoże nawet podawanie faktów i dowodów logicznych. Bowiem człowiek w coś wierzy nie dlatego, że to jest logiczne, lecz dlatego, że to zaspokaja jego potrzeby, między innymi ewolucyjne. I tu proszę by niektórzy nie zacierali z zadowolenia łapek, że oto w końcu ktoś powiedział otwarcie iż religia jest naturalną potrzebą człowieka (równie dobrze można powiedzieć, że picie wódki jest naturalne, bo zaspokaja też jakieś potrzeby). Mówię o tym, że niektóre potrzeby ewolucyjne, potrzeby naszego mózgu, są zaspokajane przez uczestnictwo w kultach religijnych. Na przykład potrzeba posiadania pewności (rozumienia świata), oraz bezpieczeństwa. (Można o tym więcej poczytać w książce „Mózg na manowcach”, Davida DiSalvo. Bardzo polecam). Dodajmy do tego naturalną skłonność (także ewolucyjną), by nie przemęczać się ponad miarę. Bo przecież nigdy nie wiadomo, kiedy trzeba będzie zużywać pokłady energii i uciekać przed drapieżnikiem, albo będąc głodnym polować. Jak to, ktoś zapyta, w dzisiejszych czasach? Tak, bo zdolności adaptacyjne nie są na tyle sprawne (ich ulubiona skala działania to miliony lat, a nie setki, czy tysiące) i nie przystosowały nas należycie do współczesności. Na podstawowym poziomie, nasz mózg nadal jest tak zaprogramowany (popędy, lęki, nawyki) jakbyśmy żyli nadal w dżungli i musieli nieustannie walczyć o życie. (Stąd poczucie strachu, które nas ogarnia w przypadku spotkania kogoś obcego, czy podczas spaceru nocą.) Jeśli więc dodamy do potrzeby posiadania pewności, nasze ewolucyjne lenistwo, to nic dziwnego, że zwykły człowiek, nienawykły do wysiłku intelektualnego (nie znaczy człowiek gorszy, po prostu nie nienawyknięty. Ponoć 40 % naszych zachowań to nawyki jak mówią podręczniki psychologii), woli uwierzyć nawet w bzdurę, niż zgłębiać się w zawile teorie naukowe, czy wywody logiczne przypominające często jedzenie żwiru i popijanie asfaltem (język nauki często równie hermetyczny co teologia, a ego naukowców wcale nie pomaga w niesieniu wiedzy pod strzechy). Wierny dostaje małym kosztem pewność, wielką nagrodę, no i spokój ducha, ponadto rozumie świat (grzmi bo bóg się gniewa, dziecko umarło bo rodzicie zgrzeszyli, ksiądz zgwałcił ministranta, bo mały sam tego chciał, dla jego dobra), znaczy tak mu się zdaje. (ale to wystarcza)

To z tych samych ewolucyjnych powodów (podejrzewam) niektóre kobiety wolą silnych, wysokich mężczyzn (nawet, gdy mają bogatych mężów). W dzisiejszym cywilizowanym świecie, to nie te cechy decydują o pozycji społecznej lecz zasobność portfela przykładowo i układy. Pomimo, że kobiety o tym wiedzą, to nadal natura pcha je w kierunku mięśniaków, którzy nie potrafią im przeważnie zapewnić bytu, a nawet czasem i przyleją. W dżungli by byli królami, ale nie w cywilizacji, która przestała już promować przetrwaniem, siłą fizyczna. Temat rzeka.

Chcę powiedzieć, że by zachęcać ludzi do wyjścia z miejsc w którym mają fałszywe poczucie pewności i bezpieczeństwa (by się szczepili, zamiast modlić), należy w świeckiej, naukowej

społeczności zapewnić im to samo co już mają, na co najmniej tym samym poziomie emocjonalnym, a dopiero potem zaoferować coś swoistego, wartości przykładowo humanistyczne. Zaspokoić ich podstawowe potrzeby (Piramida Masłowa się kłania), a potem na tym żyznym gruncie dać możliwość swobodnej samorealizacji. Niewolnik trzęsący się ze strachu przed grzechem, czy też byciem wyrzutkiem, nie będzie myślał o tym czy bóg istnieje naprawdę. Przecież dla niego to racjoniści są głównym zagrożeniem jego zbawienia, czy też statusu społecznego, bo negują jego tożsamość. Jak ma zaufać wrogowi? Temat rzeka.

Prawda sama się nie obroni

Mamy przykładowo posła partii rządzącej, który został wybrany przez wyborców, z których większość jest katolikami. Podajcie mi powód, dla którego ruszy choćby palcem, dla społeczności mało liczebnej, takiej jak nasza. Bo szanuje prawdę? Bajaj bajaj. To nieracjonalne by było całkowicie. Ma sprzeciwiać się woli wyborców, którzy go wybrali, o karach finansowych za złamanie dyscypliny wyborczej już nie wspomnę? Prawda to wspaniały ideał. Nie jest jednak siłą samoistną, lecz potrzebuje własnej armii, sponsora, lobby, który w nią uwierzy i będzie wspierać.

Mamy w sejmie swoich reprezentantów, ktoś powie, którzy walczą o nasze wartości. Na przykład posłów Twojego Ruchu, wśród których jest sporo ateistów, racjonalistów, czy nawet ludzi religijnych zdających sobie sprawę z konieczności rozdziału państwa i kościoła. I co udało się im wywalczyć? Są w mniejszości, a w demokracji taka prawda, mniejszość się nie liczy. Demokracja, przynajmniej ta nasza (innej niestety nie znam bliżej, ale obawiam się, że może być z nią podobnie, a tylko z daleka wygląda to pięknie), to wciąż dyktatura większości i dopóki ktoś nie ma większości parlamentarnej, to może sobie tylko pokrzyknąć z mównic.

Oczywiście liczy się też fakt, że są w sejmie ludzie świeccy, że z mediów płynie też strumyk słów w obronie naszych wartości. Lecz jutro go może nie być, gdy do władzy dojdą fanatycy religijni, wprowadzą cenzurę, gdyż będą zobligowani wypełnić wolę swoich mniej lub bardziej moherowych wyborców, czyli walczyć z nami, ludźmi świeckimi, o to by Polska była Katolicka. Komisja sejmowa „stop gender”, która właśnie się rodzi, na pewno będzie w tym zakresie bardziej kreatywna.

Tu powoli kończę mój słowotok intelektualny. Ktoś wytrwał? No jasne, że tak, przecież jestem wśród zaprawionych w bojach zawodników spod znaku, właśnie jakiego znaku? Mamy wspólny symbol? Temat rzeka.

Dla mnie jest jasne, co musimy zrobić. Zbudować wokół nas humanistów, racjonalistów, ateistów, kulturę atrakcyjną, barwną o wielu smakach, a nawet otwartą na rozsądnych ludzi religijnych. To nie może być twór oparty tylko na negacji istnienia boga i okrzykach niezadowolenia, nawet jeśli słusznych, lecz na pozytywnych wartościach. Gdy odkryjemy własne rytuały (za pomocą których będziemy kultywowali wartości), ale nie takie na zasadzie „O 25 grudnia robimy święto jakieś, czy w kwietniu ruchome”, lecz powstałe spontanicznie wokół naszych swoistych ideałów, rocznic, zdarzeń racjonalistycznych i humanistycznych, dopiero wtedy nasze więzi zaczną się wzmacniać. Wraz z nimi powstanie nasze „pole oddziaływania kulturowego” na polityków, media i biznes, by w ten sposób tworzyć neutralny światopoglądowy kawałek świata. Gdy tego dokonamy, staniemy się atrakcyjni (bez zmuszania kogokolwiek, broń Zeusię) dla ludzi, którym jest często niewygodnie w grupach religijnych, ale dziś nie widza alternatyw, w których mogliby poczuć się bezpiecznie. No i edukacja moralna. Temat Rzeka.

Tak uważam, w to wierzę, ja ateista wojujący, któremu religijny ból czterech liter, zaczyna przerażać się powoli w hemoroidy. Będę oczywiście dzielny i z krwawiącą..., ale po co się męczyć... można przecież inaczej, mądrzej. Czego Wam i sobie życzę.

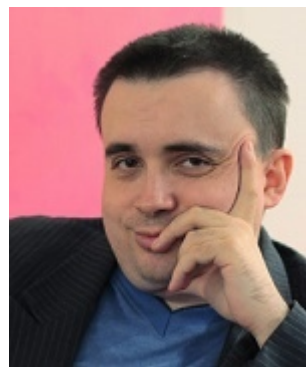
prefektura Lubelska
wschodniego Katolandy
10 stycznia AD 2014

Piotr Mrok

Absolwent filozofii na UMCS. W latach 2008-2010 był redaktorem naczelnym kwartalnika fantastyczno-kryminalnego Qfant. Obecnie prowadzi stronę BeWriter.eu

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-01-2014)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9539) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9539>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl